

ANNA JEZIORKOWSKA-POLAKOWSKA

(Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Czy „Polska jest chora na Polskę”? – Adolfa Rudnickiego diagnoza współczesności

Zapis ze strony internetowej poświęconej historii Wydawnictwa Przedświt informuje, że wśród pozycji wydanych w latach 1982–1989 znajduje się – opublikowana w 1984 roku – książka Adolfa Rudnickiego zatytułowana *Sto lat temu umarł Dostojewski*, „od wielu lat zatrzymywana przez cenzurę, ukazująca fascynację Rudnickiego Dostojewskim jako outsiderem, który boleśnie trafiał w samo sedno moralnych i historycznych schorzeń epoki”¹. Uwagi o rosyjskim pisarzu stają się pretekstem do komentarzy o współczesnej Polsce w wielu obszarach: literatury, polityki, gospodarki, stosunków polsko-żydowskich, Solidarności, ale przede wszystkim o człowieku i jego kondycji w polskiej rzeczywistości lat 80. XX wieku.

Autor w *Post scriptum II* (datowanym na wrzesień 1982) wyjaśnia, że ostatnie słowo „teższe medytacji” napisał we wrześniu 1981 roku, i zaraz dodaje: „Dzisiaj, w rok później moje rozmowy z wydawnictwem trwają nadal. Od niepamiętnych lat każdy mój tekst odbywa podobny slalom”². Oficjalne wydanie ukazało się w krakowskim Wydawnictwie Literackim w 1989 roku. *Sto lat temu umarł Dostojewski* to na pewno ważna pozycja w dorobku Rudnickiego, pisarza, który

¹ A. Rudnicki, *Sto lat temu umarł Dostojewski*, Warszawa 1984 (90 s., oprac. okładki i strony tytułowej: J.), (online) <http://www.przedswit.org/1543.html> (dostęp 15.03.2015) [dalej cytowane jako: A. Rudnicki, 1984].

² A. Rudnicki, *Post scriptum II*, w: A. Rudnicki, 1984, s. 89.

przyznał, że głównie dbał o to, „aby pozostać objaśniaczem, tylko objaśniaczem”³.

Adolf Rudnicki urodził się 22 stycznia 1909 roku w Żabnie koło Tarnowa. Był najmłodszym dzieckiem z siedmiorga rodzeństwa. Jego rodowe imię i nazwisko brzmiało Aron Hirschhorn⁴. Rodzice – matka Necha (z domu Schneider) i ojciec Izaak zajmowali się wyszynkiem propinacyjnym. Izaak Hirschhorn pełnił również funkcję gabaja (pomocnika) na dworze rabina Szulima Dawida Ungera. Jego syn, Menasze Unger pisał:

[...] muszę tu zdradzić sekret, że Adolf Rudnicki naprawdę nazywa się Aron Hirschhorn, i że jest on najmłodszym synem reb Iczego Hirschhorna, głównego gabaja u mojego błogosławionej pamięci ojca, jeszcze z czasów, gdy tata pozostawał na utrzymaniu teścia, cadyka z Rozwadowa, reb Mojsze Horowica⁵. Potem reb Icez udał się do moich rodziców do Żabna, tam wziął ślub i został gabajem na chasydzkim dworze. Wyjechał też z nimi do Wiednia, w czasie I wojny światowej, a potem znów do Tarnowa, gdzie po wojnie ojciec ustanowił siedzibę dworu.⁶

Do tego samego źródła informacji o Rudnickim nawiązywał także Adam Bartosz:

[...] Menasze Unger, biograf ojca pisze, iż jeszcze w Rozwadowie studiując przy swoim teściu, Szalom Unger poznał Icie Hirschhorna, którego uczynił swoim gabajem (pomocnikiem). Tenże Icie to późniejszy ojciec polskiego pisarza – Adolfa. Zanim to nastąpiło, Icie Hirschhorn wraz ze swoim mistrzem przeniósł się do Żabna, kiedy Szalom Unger zyskał uznanie grona chasydów i utworzył

³ Tamże.

⁴ Funkcjonowały jeszcze dwie formy tego nazwiska: Hirschhorn lub Herszhorn. Zob. J. Wróbel, *Wstęp*, w: A. Rudnicki, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009, s. V.

⁵ Mojsze Horowic, cadyk z Rozwadowa (zm. 1894), wnuk znanego cadyka Naf-talego Cwi z Ropczyc.

⁶ M. Unger, *Sławny polski pisarz – syn chasydzkiego gabaja*, http://www.cwiszn.pl/files/files/unger_42-43_fragmenty.pdf. Przekład na podstawie: M. Unger, *Der barimter pojłiszer szrajber – zun fun a rebus gabe*, „Der Tog-Morgn Żurnal” z 17 kwietnia 1961 roku. Artykuł w nieco zmienionej wersji ukazał się też jako *Adolf Rudnicki – a torner Jid* [Adolf Rudnicki – tarnowski Żyd], w: *Tarnow. Kijuma wehurbana szel ir jebudit*, red. Awrom Chomet, t. 2, Tel-Aviv 1968, s. 53–58. Wersja ta została prawdopodobnie poddana obróbce redakcyjnej, poprawiono w niej liczne usterki w interpunkcji i szyk niektórych zdań, jak też wprowadzono kilka drobnych zmian niemających wpływu na właściwą treść artykułu.

własny dwór – krąg słuchaczy i wyznawców. W Żabnie Icie pojął żonę, córkę miejscowego chasyda, a ślubną parę błogosławił świątobliwy reb Szalom. Tam też, w roku 1912 urodził się pierworodny Aharon.⁷

Kłopotów z biografią pisarza jest zdecydowanie więcej i nie dotyczą one tylko daty urodzin⁸, Bartosz napisał dalej, że młody Aron nazywany przez rówieśników Eliuszem wychowywał się w otoczeniu chasydzkich wyznawców judaizmu, podróżował z ojcem, towarzysząc cadykowi Ungerowi. Twierdził także, że jako dziecko był z nim w Wiedniu, natomiast w wieku lat sześciu znalazł się w Tarnowie i tu chodził do żydowskiej jesziwy⁹. Autor artykułu przyznał, że nie wiadomo, kiedy z chasydzkiego chłopca Aron stał się Adolfem o bardzo polskim nazwisku – Rudnicki. Późniejszy pisarz, według Ungera, na uroczystości *bar micwy* wygłosił mowę o ofiarowaniu Izaaka, która „przepełniona była refleksją niewierzącego i zaszokowała zebranych pobożnych. Zapowiadała nowe drogi, którymi podąży jej autor”¹⁰.

Na pewno otrzymał tradycyjne religijne wykształcenie. W opowiadaniu *Sercem dnia jest wieczór* można znaleźć takie osobiste wspomnienie: „Nim sięgnąłem po pierwszą polską książkę, umiałem pół Biblii na pamięć w języku, w którym ją napisano. Proroków w oryginale mogłem cytować całymi stronicami”¹¹.

Najprawdopodobniej nazwiska „Rudnicki” zaczął używać w roku 1930 w związku z oddaniem do druku debiutanckiej noweli w „Kurierze

⁷ A. Bartosz, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*, [online:] www.olszowka.most.org.pl/zydzi08.htm (dostęp 28.08.2011). Informacje te zgadzają się z tym, co pisał o Rudnickim Wróbel, odmienna jest tylko data urodzin pisarza.

⁸ Kierował się dokumentami, których Rudnicki używał w czasie okupacji i podał je jako własne w 1960 roku, a były to dokumenty zmarłego w Oświęcimiu Leonarda Herynga. Na ich podstawie odtworzono akt urodzenia pisarza. Nowych ustaleń biograficznych dokonał Józef Wróbel, kierując się kilkakrotnie używanym przez Rudnickiego zwrotem „My, rocznik 1909” (np. w serii opowiadań drukowanych w „Na szerokim świecie” z nadtytułem: *Z serii: Rocznik 1909*. Zob. J. Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004; J. Wróbel, *Wstęp*, s. V.

⁹ Zob. A. Bartosz, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*.

¹⁰ Zob. M. Unger, *Un célèbre écrivain polonaise fils de l'intendant d'un rabbi*, „Tog-Morgn Journal” 17.04.1961. Cyt. za: J. Wróbel, *Wstęp*, s. VII.

¹¹ A. Rudnicki, *O zachodzie słońca*, w: tenże, *Sercem dnia jest wieczór*, Warszawa 1988, s. 104.

Porannym¹². Mimo zerwania związków z rodziną i podjęcia twórczości tylko w języku polskim, żydowska tożsamość pisarza ciągle dawała o sobie znać i nieustannie dochodziła do głosu. Cytowany Unger uważał, że „Rudnicki nie jest jednak polskim pisarzem ale wyraźnie żydowskim pisarzem w dzisiejszej Polsce. (...) Jest współczesnym Hiobem żydowskim, oplakującym i szlochającym nad naszym nieszczęściem, nad zagładą najbardziej barwnej części całego narodu żydowskiego w ostatnim tysiącleciu”¹³. Odwoływanie się czy może raczej nawiązywanie do własnej biografii przejawiało się w opisywaniu pewnych zdarzeń z własnego życia i umieszczaniu ich w utworach fabularnych. Na przykład w opowiadaniu *Stara ściana* pisał: „Należałem do istot, które wcześniej zaczęły służyć dwóm bogom. Na żydowskie legendy nakładały mi się polskie, mieszały się i zlewały ze sobą”¹⁴. Tak, można przypuszczać, zaczęła się kształtować jego polsko-żydowska tożsamość, którą narrator opowiadania zatytułowanego *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki...*, tak skwitował: „mój przyjaciel Adolf Rudnicki, pisarz judeo-polski, jak nazywają go usłużni przyjaciele...”¹⁵. Informacje biograficzne są zbyt ogólne, żeby zbudować szczegółowy życiorys. Nie wiadomo, czy pisarz był urzędnikiem bankowym, choć takie informacje pojawiały się niejednokrotnie¹⁶, podobnie zresztą jak wskazywanie Warszawy jako miejsca urodzenia Rudnickiego. Pewna była natomiast służba wojskowa w twierdzy Modlin (1928), a literackiego „dowodu” dostarcza utwór Rudnickiego *Żołnierze*. Rysy pisarza można rozpoznać także w wielu kreacjach bohaterów noweli dotyczących czasów Holocaustu¹⁷. W latach trzydziestych (już w Warszawie) pisał do różnych czasopism, m.in. do: „Kuriera Porannego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Pionu”, „Polityki”, „Miesięcznika Literatury i Sztuki”, „Wiadomości Literackich”¹⁸. Podczas kampanii wrześniowej walczył

¹² Zob. J. Wróbel, *Wstęp*, s. VI.

¹³ A. Bartosz, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*.

¹⁴ A. Rudnicki, *Stara ściana*, w: tenże, *Sto jeden*, t. 3, Kraków 1988, s. 27.

¹⁵ A. Rudnicki, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki...*, w: tenże, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, Warszawa 1987, s. 145.

¹⁶ J. Wróbel, *Wstęp*, s. VI.

¹⁷ Zob. tamże, s. XXXI.

¹⁸ Z tego okresu pochodzą też następujące pozycje książkowe: *Szczury* (1932), *Żołnierze* (1933), *Niekochana* (1937), *Lato* (1938) i *Doświadczenia* (1939).

w szeregach Wojska Polskiego, trafił do niewoli, z której uciekł do Lwowa, a następnie wrócił do Warszawy, gdzie został łącznikiem Żydowskiego Komitetu Narodowego z Radą Pomocy Żydom i zajmował się przekazywaniem pomocy dla żydowskich pisarzy i artystów plastyków. W roku 1944 na krótko znalazł się w Lublinie, skąd trafił do Łodzi, w której przez trzy lata był redaktorem „Kuźnicy”. Do stolicy powrócił w 1948 roku. Jednym z najważniejszych tematów pisarstwa Rudnickiego są doświadczenia wojny i okupacji. Taki charakter ma cykl *Epoka pieców* oraz zbiory opowiadań *Szekspir* (1946) i *Ucieczka z Jasnej Polany* (1949). Tematyka żydowska pojawiała się wielokrotnie w jego twórczości, w opowiadaniach i szkicach ze zbiorów *Narzeczoną Beaty* (1960), *Obraz z kotem i psem* (1962), *Kupiec łódzki* (1963) czy *Wspólne zdjęcie* (1967). Do najcenniejszych i chyba najbardziej znanych należą szkice i felietony zatytułowane *Niebieskie kartki* (1952–1968), składające się na cykl o charakterze dziennika. Z lat 80. oprócz interesującej nas książki *Sto lat temu umarł Dostojewski* (1984; 1989) pochodzą jeszcze trzy: *Rogaty Warszawiak* (1981), *Krakowskie Przedmieście pełne deserów* (1986) i *Teatr zawsze grany* (1987). Doświadczenia okupacji i pierwsze lata powojenne, a zapewne także niezbyt udane życie osobiste¹⁹ sprawiły, że pisarz w pewnym sensie dystansował się od społeczeństwa. Przeżycia z czasów Zagłady w znaczący sposób odcisnęły piętno na jego osobowości i w pewnym sensie „uniemożliwiły” stabilne życie emocjonalne. Mimo znacznego dorobku pisarskiego i nagród literackich²⁰ pozostawał swoistym outsiderem. Świadomość tej obcości widać we wspomnieniach:

Żyłem w warszawskim Watykanie, lecz nigdy nie przekroczyłem progu Katedry – w sensie metaforycznym. Teraz kogo prosić o słowo pożegnania przed

¹⁹ Jego wielka miłość z okresu okupacji Felicja Konowa wyemigrowała do Ameryki, w 1950 roku poślubił Marię Elisabeth O'Mahonney, ale małżeństwo trwało tylko kilka miesięcy. W 1960 ożenił się z plastyczką Barbarą Baranowską (małżeństwo przetrwało trzy lata), wreszcie w 1972 poślubił Francuzkę Marianne Schlumberger (małżeństwo też chyba nie należało do udanych, bowiem pisarz do 1987 dzielił swój pobyt na Paryż i Warszawę).

²⁰ Otrzymał kilka znaczących nagród literackich, np. Le Prix du Séguier de Littérature Etrangère – 1967, Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia – 1987; odznaczenia, np. Złoty Krzyż Zasługi – 1946, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 1956.

zasypaniem mi ust garścią piasku jako ostatnią odpowiedzią, którą świat daje na wszystkie nasze pytania, kogo? [...] Już za chwilę świat zjawi się ze swoimi rachunkami, zapyta: Gdzie należałeś? Do kogo? Czym to udowodniłeś? To ja, świat urządzam ci pogrzeb, i ja, świat domagam się jasnych rachunków, zanim cię pożegnam²¹.

Adolf Rudnicki zmarł 14 listopada 1990 roku.

*

Lektura książki *Sto lat temu umarł Dostojewski* pokazuje, że sto lat po śmierci tego wybitnego rosyjskiego pisarza problemy, które poruszał w swej twórczości, są nadal aktualne. W nocie zamieszczonej w wydaniu z 1989 roku czytamy: „Niesprawiedliwość i zło społeczne, irracjonalizm niszczycielskich sił, które przejawiają się w psychice człowieka i zbiorowości na równi z tendencjami do zbytniego racjonalizowania stosunków międzyludzkich – nadal trawią świat współczesny, a ich moc jest coraz groźniejsza. Ujawniły to lata 1980–1981, w których książka powstała”²².

To niezwykle osobista refleksja nad współczesnością, powstający na gorąco zapis obserwacji i przemyśleń pisarza. To swoiste świadectwo polskiej rzeczywistości początku lat 80., czasu zmian, strajków, Solidarności. „Z perspektywy czasu medytacja A. Rudnickiego, «uwarunkowana przez gniew czasu, z którym się zmagał», okazała się ważkim głosem w dyskusji nad kształtem naszej wspólnej, Europejczyków, przyszłości”²³. Można powiedzieć, że to także w pewnym sensie diagnoza społeczna, oparta w tym przypadku na wnikliwej obserwacji otaczającego świata. Trzymając się tej jednej z metod zbierania danych, Rudnicki stworzył „dokument, w którym opisuje się określone sytuacje, zdarzenia i społeczne uwarunkowania danej społeczności”²⁴. Typologia Stefana Ziemskiego zakłada, że „diagnoza społeczna to badania, które odpowiadają na pytania: «jak jest»

²¹ A. Rudnicki, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, s. 115.

²² Nota wydawcy, w: A. Rudnicki, *Sto lat temu umarł Dostojewski*, Kraków 1989, ostatnia strona okładki [dalej cytowane jako: A. Rudnicki, 1989].

²³ Tamże.

²⁴ B. Szatur-Jaworska, *Diagnozowanie w polityce społecznej*, Warszawa 2002, s. 19.

(w społeczeństwie, instytucji, rodzinie)²⁵. Podejmuje się je z przesłanek społecznych, mają także konkretne cele praktyczne, polegające na zastosowaniu wiedzy naukowej dla skutecznego przekształcania rzeczywistości. Przywoływani tu znawcy przedmiotu wyróżniają następujące rodzaje diagnozy społecznej: diagnoza historyczno-przyczynowa, która wskazuje przyczyny i mechanizmy pojawienia się problemu społecznego; diagnoza twórcza lub kreatywna, która podejmuje próbę wskazania czynników społecznych, które mogą stać się zalążkiem pożądaných zmian; wreszcie diagnoza poznawcza, dająca w sposób opisowy lub porównawczo-opisowy charakterystykę diagnozowanego fragmentu rzeczywistości w zestawieniu z szerszymi procesami i zjawiskami społecznymi i stanowiąca podstawę budowania wiedzy teoretycznej o danym problemie społecznym²⁶. Kiedy przyjrzymy się wnikliwie książce Rudnickiego, wyraźnie widać, że w tekście pojawiają się wszystkie z wyżej wymienionych sposobów diagnozowania, oczywiście w zakresie właściwym dla literackiego charakteru pracy. Sięgając znowu do źródeł naukowych, najważniejszymi przedmiotami diagnozy społecznej są: poziom, lub inaczej standard życia, czyli stopień zaspokojenia potrzeb materialnych; jakość życia, a więc zaspokojenie potrzeb niematerialnych człowieka, związanych z zadowoleniem z życia; typy stosunków społecznych, w tym na przykład relacje pracodawca – pracownik czy państwo – obywatel; funkcjonowanie polityki społecznej, w tym jej instytucji i wreszcie sfery życia społecznego takie jak sytuacja ludnościowa, gospodarka i zachodzące w niej procesy, kultura i wartości społeczeństwa i ich przemiany²⁷.

Czy jest możliwe, aby na tekst Rudnickiego spojrzeć właśnie przez pryzmat ustaleń naukowego diagnozowania? Wyzwanie wydaje się ze wszech miar godne uwagi. Przyjmijmy zatem następujący porządek rozważań, idąc tropem obserwacji poczynionych przez autora: po pierwsze – poziom i jakość życia polskiego społeczeństwa; po drugie – stosunki społeczne i relacje międzyludzkie; po trzecie – sfery życia społecznego.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

Poziom i jakość życia polskiego społeczeństwa

Jak Adolf Rudnicki postrzegał poziom i jakość życia Polaków w latach 1980–1981? Przywołał na przykład w cztery lata po tzw. wypadkach w Radomiu²⁸ wyznania kobiety, która tak opisała swój udział w tamtych demonstracjach:

Na oddział weszli mężczyźni i powiedzieli: Teraz odejdziecie od maszyn, teraz pokażemy robotniczą siłę... Poszliśmy na dół przed bramę, a potem pod partię. Tam już był tłum. O dwunastej, akurat dzwonił w kościele, pomyślałam sobie – pójdę, zrobię mężowi obiad. Chory, na rencie siedział w domu. I tyle było mojego działania... Za cztery dni przychodzi majster: pani odejdzie od maszyny, pani jest zwolniona... A ja: Gdzie wy mnie zwalnicie, 21 lat jestem szwaczką, z temperaturą chodziłam do pracy, robiłam najcięższe roboty... Dwie godziny siedziało u mnie w domu Pogotowie, uspokajali: Takie czasy, musi pani wytrzymać... Dopiero we wrześniu kierownik „Europy” przyjął mnie do obierania kartofli. W „Radoskórce” miałam 3 500 złotych, tu dostałam 1 500. Te kartofle były myte moimi łzami. Jak wzięłam pierwszą pensję, wszyscy płakali wraz ze mną, do domu zaniósłam mokrą kopertę...²⁹

Pisarza poruszała jawna niesprawiedliwość i ewidentny brak równości społecznej, które miały przecież być sztandarową wartością ustroju. Bolało go również to, że w tej walce „o swoją żelazną porcję, o życie” wygrywają nie lepsi, ale bardziej cwani, sprytni, ustosunkowani i uprzywilejowani. Ta niezdrowa rywalizacja przenosiła się też na codzienne życie, które stawало się dla zwykłych obywateli coraz trudniejsze i wymagało coraz większego wysiłku, a nawet poświęcenia. Czytamy dalej:

Kolejki, kolejki, kolejki. Sytuacja, która obraża godność ludzką. Nieprzytomne, mściwe oczy, lęk że nie starczy! Któregoś dnia spojrzałem na tłum: wszyscy mieli ten sam wyraz oczu, zdumiewające! W kolejce o byle co skaczą sobie

²⁸ Inaczej nazywane wydarzeniami czerwcowymi 1976. Były to strajki i protesty robotników związane z zapowiedzianą przez władze PRL drastyczną podwyżką cen żywności. W Radomiu, podczas masowej demonstracji, spalono gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Protesty były brutalnie tłumione przez oddziały MO, ZOMO i SB. Aresztowano wówczas kilka tysięcy osób, skazywano ich na kary więzienia i grzywny, zwalniano też dyscyplinarnie z pracy.

²⁹ A. Rudnicki, 1984, s. 18.

do oczu. Wyznanie znajomej kobiety: Przyglądam się sobie, widzę to przecież sama, podleję!³⁰

Autor zastanawia się, jak te obrazki dnia codziennego mają się do formuły, że człowiek jest dobry, a zaspokojenie jego pragnień uśpi w nim diabła. Przecież im więcej otrzyma, tym bardziej będzie się czuł oszukany... Konkluzja, która znalazła się w wydaniu z 1989 roku, brzmi: „Co chcecie: człowiek...”³¹ Te dążenia, aby żyć lepiej, bardziej kulturalnie, mieszkać wygodniej, według pisarza mają inny ton na naszych „zacofanych” obszarach. Czy wiara w kulturę trwa nadal, zastanawia się Rudnicki, jak być lepszym, mniej zwierzęcym w „zwierzęcych warunkach życia na naszych obszarach, na Wschodzie”?³²

Dostrzegając ludzką biedę, stale pogarszające się warunki życia zwykłych, przeciętnych ludzi, pisarz wskazuje na szansę zmiany, jaka pojawiła się na początku lat 80. Pisze:

Jak szybko przestano mówić o biednych i pokrzywdzonych! Jak szybko przyjęła się pogarda wobec nich! Mieli szansę, twierdzono, kraj dał wszystkim szansę. Kto winien? Niech zostaną tam gdzie są!

Sierpień – odpowiedź młodych gniewnych. Szlachetnych – biednych i pokrzywdzonych.³³

W tej obserwacji dostrzec można jeszcze uwagę, że jedną z najbardziej zawstydzających cech prominentów była pogarda dla robotników. Tak naprawdę liczyły się tylko osobiste korzyści: „złapać samemu jak najwięcej! Załapać wszystko co się da! Rzeczy, mieszkania, samochody, urządzić się!³⁴ Społeczeństwo, w którym miała panować równość i dobrobyt, coraz bardziej ulegało destrukcji i demoralizacji.

Cynizm wspierał się cynizmem. Bezkarność wspierała się bezkarnością wyżej usytuowanego, którego nie wolno było wskazać palcem! We wszystkich przejściach stali strażnicy wprowadzeni w reguły gry! Wszystkie dziurki zawczasu były zatkane! Ręka myła rękę! W pewnym sensie maszyna doskonała!³⁵

³⁰ A. Rudnicki, 1984, s. 20.

³¹ A. Rudnicki, 1989, s. 49.

³² A. Rudnicki, 1984, s. 22.

³³ Tamże, s. 17.

³⁴ Tamże, s. 19.

³⁵ Tamże.

Rudnicki idzie dalej i wskazuje „grzechy komunizmu (zamienione w wydaniu z 1989 roku na „ich grzechy”)³⁶ wobec jakości człowieka”. Na pierwszym miejscu pojawia się całkowity brak „szlachetności ludzkiej”, gdyż decydenci korzystający z „małych broszurek”, „nie słyszeli słowa szlachetność”, słowa, które teraz pojawiło się na pierwszych stronach dzienników. Kolejny fragment tekstu (którego nie ma w wydaniu z 1989 roku) brzmi: „Od lat mówią: Najmniej rozgarnięci idą do szkół partyjnych, inni decydują się na trudniejszy start i wybierają studia, zawody wymagające nie dwu lecz długich lat. W pewnym momencie najgłupszy znajdują się na czele”³⁷.

„Głupek nobilitowany za pochodzenie, uszlachcony przez legitymację, utwierdzony przez pozycję, zbawca”³⁸ jest wszechmocny i wszechwładny, doposażony i wyposażony we wszystkie możliwe dobra tego świata, gdy tymczasem wykształcona, inteligentna część narodu klepie biedę i zajmuje najniższe pozycje zawodowe i społeczne w kraju.

Stosunki społeczne i relacje międzyludzkie

Rudnicki dokonuje wnikliwej obserwacji skomplikowanych stosunków i relacji w społeczeństwie polskim. Chyba takie pierwsze stwierdzenie o dużym ciężarze gatunkowym dotyczy pracy. Czytamy: „Cały świat pisze: Polska przestała pracować. Zdanie, które pojawia się coraz częściej: przestali pracować...”³⁹ Dalej następuje rozwinięcie, według którego to wydarzenia sierpniowe 1980 roku „wydobyły” zagadnienie pracy, która, jak przewiduje autor, stanie się głównym problemem najbliższych lat. Dlaczego nie ma ludzi do pracy? Dlaczego Polska „straciła ochotę do pracy”? Odpowiedzi autor szuka w przeszłości, od lat bowiem „tylko frajerzy ciężko pracowali. Zatruto samą ideę pracy”. Przywołuje też wspomnienia z roku 1954, kiedy to usłyszał, że lepiej przejść na stronę „ustawiaczy” i „decydentów”, bo wtedy można nic nie robić. Powrót na stanowisko pracy z pozycji dozoruującego i uprzywilejowanego na pewno nie jest łatwy. Konkluzja

³⁶ Rudnicki, 1989, s. 44.

³⁷ Rudnicki, 1984, s. 20.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 17.

brzmi bardzo pesymistycznie: „Pokonany okazał się kraj”⁴⁰. Sytuacja stawała się coraz trudniejsza i z dnia na dzień bardziej dramatyczna:

Gdy zaczęły się strajki, jeszcze przed sierpniem 1980, w czerwcu, w lipcu, pierwsze numery w kraju jeździły do fabryk z walizkami pieniędzy. Godzili się na każdą podwyżkę. Byłe zatrzymać falę strajków. Strajki w jednym zakładów pracy wywoływały strajki w innych: trzeba było nowych waliz z banknotami. Dziury w fundamentach spowodowanych powodzią usiłowali zatkać – papierem, aż powódź zalała kraj.⁴¹

Rudnicki nie byłby sobą, gdyby nie próbował od razu szukać przyczyn takiego stanu rzeczy. Odwołuje się do przeszłości, stwierdzając, że „śmiertelny cios (określenie „śmiertelny” zostało wykreślone w wydaniu z roku 1989)⁴² partia sama sobie zadała w roku 1968; towarzyszą Żydom przypomniano kim są”⁴³. Stawia zatem tezę, że „lata 1980, 1981 są tylko dalszym ciągiem roku 1968”, gdyż „tylko kraj chory na głowę, który wykształcił młodzież, młodzież tę wypędza”⁴⁴. Przyznaje też, że komunizm, który wciąż uznaje za wielką ideę, zjawił się w przededniu odkrycia bomby atomowej, „zjawił się właściwie jako antycypacja Apokalipsy”⁴⁵. Z tych rozważań przechodzi do stwierdzenia, że tak naprawdę wszystko to sprowadza się do okrutnej prawdy: „Walka. Zawsze walka. W każdych warunkach – walka”⁴⁶. Oto jak według Rudnickiego wyglądała ówczesna sytuacja w Polsce:

[...] dziesięć milionów wyprowadzono z domów na drogi i oto masy te stoją na drogach, by nie rzeć na bezdrożach. „Nie możemy być tylko związkami zawodowym, jak nam każą, jesteśmy partią. Jednakowoż unikamy tak jaskrawych sformułowań, bądźmy tym, czym być możemy w naszych warunkach”. Są rozdarci, nie może być inaczej.⁴⁷

⁴⁰ Tamże, s. 16.

⁴¹ Tamże, s. 19.

⁴² A. Rudnicki, 1989, s. 45.

⁴³ A. Rudnicki, 1984, s. 21.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 22.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 27.

Kraj jest rozdarty, wyprowadzony na ulicę, niepracujący, dyskutujący, zagubiony, bez zaufania do władz – tak pisarz podsumowuje to, co obserwuje wokół.

Dalej, w rozdziale 75, który nie znalazł się w wydaniu z roku 1989⁴⁸ – został po prostu pominięty – odnajdujemy informację, że w wielkich fabrykach, w tajnych głosowaniach robotnicy na delegatów partii wybierali zawsze urzędników, techników, inteligencję. Rudnicki podaje dwa powody takiego postępowania; albo była to ludzka zawiść, albo brak wiary w umiejętności robotników.

Z powyższego faktu wynika, iż robotnicy sami przyznają, że na obecnym stopniu rozwoju nie dorosli do pewnych funkcji i że trzeba je powierzyć ludziom bardziej „nauczonym” jak od wieków mówił lud. To samo mówił zawsze aparat: „sprawujemy władzę w imieniu klasy robotniczej”.

Wśród delegatów na zjazd „Solidarności” także dominowała inteligencja.⁴⁹

Sporo miejsca pisarz poświęca rozważaniom na temat komunizmu, socjalizmu i kapitalizmu, zestawia je, wytyka błędy, wskazuje mocne i słabe strony. Mówi, że komuniści uprzytomnili klasie robotniczej, „że to ona właśnie jest solą ziemi, że bez niej miasta zarosłyby brudem i umarły z głodu”⁵⁰. Są jednak różne prace, także te, które autor nazywa czarnymi i których nikt nie chce wykonywać. I znowu pojawia się walka. Czy można mówić, że to zamknięcie rozdziału komunistów? Być może, że kapitalizm, który się pojawi jako obrońca, wie „co trzeba, jak trzeba, który potrafi powołać się na to, że życie jest tragiczne i że jest walką, że chleb musi być zdobywany w pocie czoła”⁵¹. Rudnicki stawia też tezę, że kapitalizm zawsze bez trudu znajdzie sobie wiernych, bo to przecież „Głowa w harmonii z brzuchem, gdy w komunizmie Głowa mówi do Głowy, w młodości jedynie czasami mówi do serca. Ale młodość w życiu – krótka. A poza Głową reszta w człowieka – potężna! Komunizm zadusił swoją powagą, swoją cnotą”. Zadaje pytanie: „Towarzysz dla towarzysza ma pracować jak dla krwio pijcy kapitalisty? Bat w rękach towarzysza ma pozostać tym

⁴⁸ Nie zmieniono numeracji i w wydaniu z 1989 jest rozdział 74, a potem 76.

⁴⁹ A. Rudnicki, 1984, s. 28.

⁵⁰ Tamże, s. 30.

⁵¹ Tamże.

samym batem?”. Zamiast odpowiedzi następuje pytanie retoryczne: „Mój Boże, kto temu winien, że jesteśmy zrobieni z gówna psychicznego?”. Kapitalizm wydaje się więc nie do zdarcia, jest wieczny, bo jest zgodny z naturą rzeczy i ludzi. „Program, w którym nie ma nic urojonego, wymyślonego, jak o komunizmie mówią jego wrogowie. Uzyskać siłę poprzez pieniądź...”⁵². Mimo to pisarz uważa, że właśnie dlatego komunizm jako przeciwnik pieniądza „jeszcze za sto lat będzie żywy”, choć wielu go przekreśla i dezawuuje, gdyż okazał się ruchem, „który nie zdał egzaminu”. Pojawia się także swoista interpretacja socjalizmu, który jest „zbyt czysty, to nie partner dla takiego brudasa jak człowiek”⁵³.

Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę właśnie przy temacie człowieka, a szczególnie przy specyficznych stosunkach międzyludzkich. Rozdział 105 Rudnicki zaczyna zdaniem: „Koleś – to on zadał śmiertelny cios krajowi, on, on”⁵⁴. I dalej następuje bezwzględna i niezwykle „jadowita” charakterystyka owego kolesia, który jest tak naprawdę zajęty tylko tym, żeby utrzymać przywileje, władzę i status kolesia.

Koleś, gorszy od kapitalisty, naprawdę! Ten, prawda, zmuszał do pracy, w końcu powstawały wartości użytkowe. Koleś rodził tylko marazm, tylko zniechęcenie do pracy, do wszystkiego!

Magowie materializmu z uznaniem mówili o zasługach kapitalistów dla postępu. Sami chcieli pójść o krok dalej, orzekli, że proletariąt będzie odtąd będzie awangardą.

Awangarda awangardy: koleś...⁵⁵

W tych rozważaniach, czy jak woli sam autor, medytacjach, jak bumerang powraca pewne określenie, które wydaje się jednym z kluczowych pojęć Rudnickiego – to gra, czasami nazywana też spektaklem. Przyjrzyjmy się następującemu fragmentowi:

Spektakl.

Sierpień oraz wszystko, co nastąpiło po tym, wydobyły charakter spektaklu naszej egzystencji. W nic nie jesteś naprawdę wciągnięty, jesteś w teatrze

⁵² Tamże, s. 31.

⁵³ Tamże, s. 32.

⁵⁴ Tamże, s. 38.

⁵⁵ Tamże, s. 39.

i domagasz się jak najdłuższego spektaklu. Do pracy nie śpieszy się nikomu, do niby-pracy.

Na swój los i tak nie masz wpływu, więc pozostajesz na widowni. Z rozkoszą. Niełatwo przyjdzie teraz opróżnić sale i zapędzić ludzi do pracy. Spektakl wszedł im w krew.⁵⁶

Już w latach trzydziestych Karol Irzykowski zwrócił uwagę, że Rudnicki dla rozumienia świata posługuje się pojęciem gry⁵⁷, a teatrem staje się dla niego każda sytuacja międzyludzka⁵⁸.

W tym miejscu na myśl przychodzą ustalenia Hansa Georga Gadamera, filozof uznał bowiem kategorię gry za antropologiczną bazę doświadczenia sztuki⁵⁹. Nie ulega wątpliwości, że Rudnicki pojmował teatr jako życiową konieczność. „Świat odbity w teatrze, który ma być i teatrem, i życiem równocześnie”⁶⁰. Cytat pochodzi z niewielkiej książki zatytułowanej *Teatr zawsze grany*, wydanej w 1987 roku i zainspirowanej zbiorkiem esejów poświęconych Idzie Kamińskiej w pięćdziesiątą rocznicę jej pracy twórczej⁶¹. Wychodząc od prazródła teatru, od dzieciństwa człowieka, pokazuje, jaki jest „teatr od pierwszych dni”⁶².

Teatr stał się pokarmem codziennym, czarna magią, nawet wtedy, gdy świat odrzuca czarną magię, choć teraz odrzuca ją coraz mniej. Teatr wszedł nam w krew. Pod wieczór biegniesz do swego teatru, bez którego już nie ma dla ciebie życia. [...] Rzeczywistości zawsze potrzebny był teatr.⁶³

Trudno się zatem dziwić, że ostatnie słowo, jakie pada w książce *Sto lat temu umarł Dostojewski*, to właśnie „gra”. Czytamy w końcowym rozdziale o numerze 261, pod którym widnieje data – Październik 1980:

⁵⁶ Tamże, s. 38.

⁵⁷ Zob. K. Irzykowski, *Wstęp*, w: A. Rudnicki, *Doświadczenia*, Warszawa 1939.

⁵⁸ Zob. J. Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004, s. 69–70.

⁵⁹ Zob. H. G. Gadamer, *Aktualność piękna. Sztuka jako gra, symbol i święto*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1993.

⁶⁰ A. Rudnicki, *Teatr zawsze grany*, Warszawa 1987, s. 5.

⁶¹ *Ida Kamińska: 50 lat pracy artystycznej*, red. A. Wróblewski, Warszawa 1967. Ida Kamińska (1899–1980) – polska aktorka teatralna i filmowa oraz reżyser żydowskiego pochodzenia, jedna z największych aktorek w historii żydowskiej sceny teatralnej.

⁶² A. Rudnicki, *Teatr zawsze grany*, s. 5.

⁶³ Tamże, s. 7.

Rzeczy przejaśniły się. Literatura przestała być stroną w potężnej walce, która się toczy.

Literatura, lecz nie intelektualisci.

Ci za chwilę znów wezmą udział w grze, bowiem należą do gry.⁶⁴

Na zakończenie tych rozważań dotyczących stosunków społecznych i relacji międzyludzkich, jakie nam daje Rudnicki, jeszcze raz powróćmy do uwag o komunizmie. Pisarz nazywa go wielką przygodą XX wieku i zadaje pytanie: „Czy Polska wzięła z komunizmu to, co mogła wziąć?”⁶⁵. Nie odpowiada jednak wprost, po raz kolejny sprowadza tok myślenia do opisu sytuacji zaobserwowanej: „Przez trzydzieści siedem lat ludzie nie nauczyli się wchodzić właściwymi drzwiami do autobusów. Nawet na tyle nie odeszli od swoich nawyków. «Człowiek polski» nie radzi sobie z geografią, nie radzi sobie ze sobą samym”⁶⁶. Czy dlatego komunizm nie poradził sobie z ideami narodowymi?

Gdyby komunizm dbał bardziej o ideę, gdyby był przekonany świat, że chodzi o nią, gdyby się sam był oczyścił, może poradziłby sobie z ideami narodowymi i hasło: narodowa w formie, socjalistyczna w treści, może miałyby jakąś siłę.

Ale przecież nie mógł. Nie, nie chciał, nie mógł.⁶⁷

I jeszcze dwa niezwykle znamienne zdania, kończące ten wywód, zdania, które nie znalazły się w wydaniu z 1989 roku:

Człowiek – istota tragiczna.

I nie może przestać być tragiczna.⁶⁸

Czy może być bardziej bolesna prawda o człowieku?

Sfery życia społecznego

Opisując polską rzeczywistość lat 80., Rudnicki posługuje się słowami-kluczami, które nazywa także słowami-bańkami na wodzie,

⁶⁴ A. Rudnicki, 1984, s. 87.

⁶⁵ Tamże, s. 70.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 70–71.

⁶⁸ Tamże, s. 71.

ujawniającymi, „co się dzieje w głębi wody”⁶⁹. Najważniejsze z nich to: „Papież Jan Paweł drugi”, „papież Polak”, „Solidarność”, „Wejść, nie wejść?”, „Kolejki”, i dalej: „Rozliczyć ich za ruinę kraju!”, „Młodzi uciekają! O krok od granicy rzucają paszporty!”, „Jak wyjść z kryzysu?”, „Samorząd robotników”⁷⁰. Dla każdego Polaka w tamtym czasie były to niewątpliwie słowa najbardziej istotne, nazywające nie tylko ważne aktualne wydarzenia, ale także pokazujące ludzkie nastroje i sfery życia społecznego. Pisarz, jak kronikarz życia narodu, pisał:

Zarzucają mi, że zajmuję się truizmami. Nie ja, to świat, pod koniec dwudziestego wieku nie wychodzi poza truizmy. Usiadł nad starymi księgami, popielniczki już nie mieszczą niedopałków, stoły brudnych szklanek z niedopitą kawą, a on, Świat, wciąż nachylony nad Starą Księgą.

Aby odczytać ją na nowo. Bez wiary, że to się uda.⁷¹

Czym jest owa Stara Księga? Jak wiemy, pisarstwo Rudnickiego pozostaje w ścisłym związku z Biblią, która była dla niego nie tylko słowem, ale i światopoglądem⁷², podobnie zresztą jak inne święte księgi hebrajskie. Wspominał po latach: „W dzieciństwie miałem kiedyś mój własny *Machzor*, modlitewnik przeznaczony na groźne święta jesienne. Tekst hebrajski wytłuszczony większą czcionką mieścił się w środku, zaś boki obsadzone były komentarzami, komentarzami do komentarzy oraz tłumaczeniem na język polski”⁷³. Według Ruth Schenfeld tekst biblijny jest dla Rudnickiego zawsze żywy, rozwija się i przystosowuje do nowych historycznych sytuacji⁷⁴. Dlatego można przypuszczać, że i powyższe słowa nie są niczym innym jak nawiązaniem do samej Biblii. Od wieków podstawę i zwornik życia całej wspólnoty żydowskiej stanowiła właśnie Biblia. Tworząc i przyjmując ją, Izraelici stali się definitywnie narodem Księgi. Potrzeba jej wykładania przerodziła się w postulat bezustannego czytania i objaśniania

⁶⁹ Tamże, s. 24.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 35.

⁷² Zob. J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 53.

⁷³ A. Rudnicki, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, s. 35.

⁷⁴ Zob. R. Schenfeld, *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*, w: *Literackie portrety Żydów*, red. E. Łoch, Lublin 1996, s. 33.

ksiąg świętych, który z kolei przyczynił się do swoistej demokratyzacji życia religijnego i pobożności Izraelitów. Rudnicki, nawiązując do tej żydowskiej tradycji, dokonuje specyficznego komentarza do sfery współczesnego życia religijnego. Pisze dalej:

Myszę, że gdy staniemy przed Nim i gdy z długą brodą dobry Pan sięgnie po Wielką Księgę Życia, nie będzie w niej rubryki wiary. „Jaki byłeś wobec ludzi?” – oto pytanie główne, jakie będzie nam postawione.

Tak właśnie zawsze odczytywali najlepsi Wielką Księgę.⁷⁵

Pisarz ubolewa nad tym, że ludzie nie czytają: „Można im darować, że nie czytają Marksa, lecz Biblii także nie czytają!”⁷⁶. Przywołuje dalej przypowieść o Kainie i Ablu jako przykład, z którego można czerpać życiową mądrość. „To przecież o nich tam mowa, to lustro im przystawione, to do nich pije Wieczna Księga”⁷⁷. Biblijny tekst o bratobójcy Rudnicki nazywa „przypowieścią z prehistorii o jadałach stosunków nazbyt bliskich”⁷⁸. I jakby było mało charakterystyki współczesnego społeczeństwa, pojawia się odniesienie do sfery nauki: „Nachyleni nad tym tekstem, ileż zobaczyliby rzeczy! Niestety, uciekają od bajek, od tekstów ciemnych ku n a u k o w y m; okropnie kochają słowo: naukowe... Lecz rzecz sama ciemna nadal grzęźnie w ciemnościach”⁷⁹.

Niezbyt dobrze pisarz oceniał świat nauki. Uwagi na ten temat pojawiają się kilkakrotnie. Już na stronie dziewiątej czytamy o częstej wśród artystów niechęci do naukowców. Sam jednak przyznaje, że jak spotykał w Ogrodzie Luksemburskim profesora Jeana Bernarda, miał ochotę zdjąć czapkę. Komentarz do tej historii jest następujący:

Sami naukowcy już wiedzą: głowa już niewiele wymyśli, trzeba eksperymentować, za którymś doświadczeniem natrafi się na coś nowego, to nie głowa, lecz tyłek wysiedzi nowy wynik. Sitzfleisch najbardziej zalecana cnota dzisiejszej nauki. W laboratoriach całego świata siedzą i przelewają z pustego w próżne. Kosztuje to miliony – jedyne racjonalne zużycie milionów w tej chwili.⁸⁰

⁷⁵ A. Rudnicki, 1984, s. 45.

⁷⁶ Tamże, s. 28.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże, s. 29.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże, s. 9.

Ta ironia z sarkastycznym wręcz zabarwieniem przybiera jednak zdecydowanie ostrzejszy ton w późniejszych rozważaniach. Konkluzja, jaka tam pada, nie pozostawia złudzeń: „Za dużo głupich ludzi powkladało berety naukowców. Zmienili naukę w szarlatanerię”⁸¹. Rudnicki sceptycznie wypowiada się o opiniach na temat polskiej gospodarki wygłaszanych przez „sławy naukowe”, ma wrażenie, że plan jej uzdrowienia musi skończyć się fiaskiem. Jest przekonany, że spowodował to brak „wielkiego nauczyciela w przeszłości”⁸². To sygnał, że wchodzimy w kolejną, niezmiernie ważną dla pisarza dziedzinę życia, w literaturę, doskonale widać to w niezwykle sposobie obrazowania:

Literatura piękna.

Piękna – może nawet brzydota, która od pewnego momentu nabiera blasku.

Piękna – spełnia wiele innych zadań: uczy. Swymi ostrymi nożykami nakluwa wiarę ludzkie; zawczasu przygotowuje cię do reakcji zwierza, od którego pewnego dnia będziesz zależny. Jego krew miesza się z twoją, wprowadza cię w tajemnice, które zlewają się z twoimi tajemnicami. Cóż to za nauczyciel, nie zapomnisz go! Bez tego nauczyciela bywa się ciemnym! I nie ma wielkiego narodu bez wielkiego odbicia w sztuce, bez wielkiej literatury.⁸³

Tak zdefiniowana literatura stawia przed twórcami poprzeczkę bardzo wysoko, a pytanie: jak po Dostojewskim pisarze mogą dalej pisać, ma dla Rudnickiego fundamentalne znaczenie. Przyznaje, że tak jak inni, pisze „złamanym piórem”, a wszystko „odbywa się n i ż e j”⁸⁴, ale podobnie dzieje się w wielu innych dziedzinach życia. Najważniejsze jest to, że wszystkich interesuje to, co dzieje się tu i teraz, wszyscy szukają wspólnego „lustra dnia”⁸⁵.

Ty szukasz czytelnika, ale i czytelnik szuka ciebie, wspólne lustro odbija was razem. To twoje buty mają go nieść po dniu bieżącym, rozszerzyć mu ten dzień, przybliżyć, pocieszyć, posmucić, atakować, bronić, wyciskać łzy, budzić

⁸¹ Zdanie to w wydaniu z 1984 roku kończy się pytaniem „w co?” (s. 75). W wydaniu z 1989 roku pojawia się słowo „szarlatanerię” (s. 170).

⁸² A. Rudnicki, 1984, s. 62.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 82.

⁸⁵ Tamże.

radość. Czytelnik – dziecko swoich czasów szuka innych dzieci swoich czasów, mają go obsługiwać artystycznie.⁸⁶

Jaka zatem może być konkluzja z tak zdefiniowanych ról? Literatura, choć chce być wieczna, nie może wypełnić tego zadania. Rudnicki kwituje krótko: „to dziecinada”⁸⁷. W rozmowie telefonicznej ze Zbigniewem Podgórcem pisarz broni się przed ocenianiem postaw swoich kolegów-literatów w przeszłości, posługując się biblijnym przykładem syna marnotrawnego, który „zawsze był piękną figurą”⁸⁸, honorowaną nawet w niebie. „Mam stać się buchalterem komunizmu?”⁸⁹ pyta wzburzony i słyszy odpowiedź-pytanie, na które sam musi sobie odpowiedzieć: „A czy nie stał się pan nim, drogi panie Adolfie?”⁹⁰. Takich pytań, które stawia sobie i swoim czytelnikom autor, jest więcej. Choć na wiele z nich próbuje odpowiedzieć, to są i takie, które pozostawia bez dalszego wyводу. Tak też jest w rozdziale 67, w którym pytanie o Polskę wyraża niezmierną troskę o jej dalsze losy, ale chyba także nieskrywaną miłość do kraju lat dziecinnych:

Polska kraj na wagę złota dla Wschodu.

Polska kraj na wagę złota dla Zachodu.

A dla siebie, mój dziecinny kraju?⁹¹

*

Przywołane powyżej fragmenty stanowią oczywiście pewien, zapewne dość subiektywny wybór elementów oglądu rzeczywistości, jaki zawarł Adolf Rudnicki w swojej książce *Sto lat temu umarł Dostojewski*. Niestety, nie jest to wizerunek, któremu można przyglądać się z przyjemnością. W swoim diagnozowaniu otaczającego świata pisarz jest bardzo krytyczny. Padają stwierdzenia, które u czytelników mogą wywołać oburzenie, a co najmniej zakłopotanie. Autor

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże, s. 82.

⁸⁸ Tamże, s. 86.

⁸⁹ Tamże. W wydaniu z roku 1989 zastąpiono ten zwrot następująco: „Mam stać się spowiednikiem Polski Ludowej?” (s. 196).

⁹⁰ A. Rudnicki, 1984, s. 86.

⁹¹ Tamże, s. 24.

w wielu miejscach dokonuje konkluzji, które nabierają charakteru bardzo bezwzględnej diagnozy ówczesnej Polski. Pisze na przykład tak: „Polska jest chorobą, na którą cierpi każdy w tym kraju”⁹², a parę linijek dalej: „Polakami łatwo rządzić”⁹³. Nie dajemy sobie rady według Rudnickiego z wieloma sprawami, ale najgorsze jest to, że nie radzimy sobie przede wszystkim z samymi sobą. Może to jednak skomplikowana współczesność, w której człowiek nie potrafi przeciwstawić się wszechogarniającemu złu, może to kondycja ludzka nie wytrzymuje presji trudnej rzeczywistości?

Świat dzisiaj.

Regiony bardziej ostrzeliwane i mniej ostrzeliwane. Mniej ostrzeliwane przyglądają się bardziej ostrzeliwanym, modląc się o jedno, by ostrzał nie rozszerzył się na ich obszar.

Świat upodobnił się do rynku w Kazimierzu. Ci po stronie cukierni przyglądają się tym po stronie apteki.

Potem ci po stronie apteki przechodzą na stronę cukierni, zaś ci spod cukierni na stronę apteki. I znów patrzą na siebie.⁹⁴

Okazuje się, że świat wygląda tak, jak doskonale znany Rudnickiemu rynek w Kazimierzu Dolnym na Wisłą, miasteczku, które wielokrotnie było tłem wydarzeń, ale bardzo często wręcz bohaterem jego utworów. Kazimierz nie tylko wypełniał twórczość pisarza, ale był ważnym miejscem w jego życiu osobistym, tu spędzał długie wakacje jeszcze w okresie międzywojennym, tu przyjeżdżał też po wojnie. Wybierając Kazimierz na miejsce akcji swoich utworów, albo pisał wprost, że chodzi o tę miejscowość, albo pisząc o niej, nadawał jej inną nazwę. Wymienić tu można przede wszystkim takie teksty jak: *Niekochana*, *Pateczka czyli Każdemu to na czym mu mniej zależy*, *Antonińska młoda noc* czy najbardziej „kazimierski” utwór z roku 1938 zatytułowany *Lato*. Skoro świat ma ów małomiasteczkowy wymiar i charakter, to Rudnicki (jako znawca Kazimierza) czuje się uprawniony do wydawania opinii i stawiania diagnozy na temat specyfiki polskiego życia w latach 80. Komentarze dotyczące lat

⁹² Tamże, s. 68.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże, s. 85.

schyłkowego PRL-u pokazują nie tylko najważniejsze aspekty i obszary zmian dokonujących się wówczas, ale odsłaniają przede wszystkim prawdę o człowieku i jego kondycji w polskiej rzeczywistości lat 80. Diagnoza, którą formułuje autor, sięga połowy XX wieku, by pokazać, że „polska choroba” ma swoją przyczynę w przeszłości i niestety, mimo zastosowanej terapii, stan nie rokuje poprawy:

Wielka formuła lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych: Leczenie snem...

Obudzenie w roku 1980, 1981.

Jak to przebiega gdzie indziej – gdyż w Polsce wszystko odbywa się po polsku? *Gdyż Polska jest chora na Polskę.* [podkreślenie – A. J.-P.]
Gdyż Polska wszystko w końcu rozłoży swoim kwasem.

Pierwszy sekretarz generalny Bierut umarł daleko od kraju.

Drugiego sekretarza generalnego wypędzono jak psa.

Trzeciego wykopano i opluto. Lud mówi: słusznie.

Pierwszy prezydent Polski Gabriel Narutowicz także został zabity jak pies.

Drugiego prezydenta przepędzono jak psa, trzeci uciekał – jak pies.

Kwas, bardzo szczególny polski kwas. Czy to możliwe abyśmy go wydzielali? Tysiące młodych ludzi ucieka teraz z kraju.

Uciekają przed czym?

Przed czym właściwie?

Nie spieszcie się z odpowiedzią.⁹⁵

Czy rzeczywiście nie musimy się spieszyć z odpowiedzią?

Summary

Is “Poland suffering from Poland”? – Adolf Rudnicki’s Diagnosis of Modernity

In 1984 a book by Adolf Rudnicki *A Hundred Years Ago Dostoyevsky Died (Sto lat temu umarł Dostojewski)* was published (uncensored) by Publishing House “Przedświt”. The author in *Postscriptum II* (dated September 1982) explained that the last word “of that meditation” was written in September 1981. And immediately added: “Today, a year later, my negotiations with the publishing house continue.

⁹⁵ Tamże, s. 71. W wydaniu z 1989 roku nie zamieszczono dwóch ostatnich wersów tekstu (s. 162).

From time immemorial my every text has to slalom like that.” The official edition was published in Cracow by Wydawnictwo Literackie in 1989. *A Hundred Years Ago Dostoyevsky Died* is by all means an important position among Rudnicki’s works. The comments on the Russian writer become a pretext to comment on contemporary Poland in many areas: literature, politics, economy, Polish-Jewish relations, “Solidarity” and above all on human condition in the Polish reality in the 80s.